PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 30. Kraków, 29 lipca 1910 r. Rok XIII.

Wydawca i redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.
Adres: „Prawo Ludu“, Kraków, ulica Zwierzyniecka 10. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków“.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy, na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w n-rze 29 czasopisma „Prawo Ludu“ z dnia 22 lipca 1910 artykuł pod tytułem: „Co można kupić za pieniądze“ (str. 3, łam 17) w całości zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 303 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczony, albowiem autor w artykule inkryminowanym wyszydza i usiłuje w powadze poniżyć naukę uznanego w państwie kościoła rz. katolickiego o odpustach.

C. k. Sąd krajowy, jako prasowy S. III. Kraków, dnia 22 lipca 1910 r. (Podpis nieczytelny).

Nowa zdrada Stapińskiego.

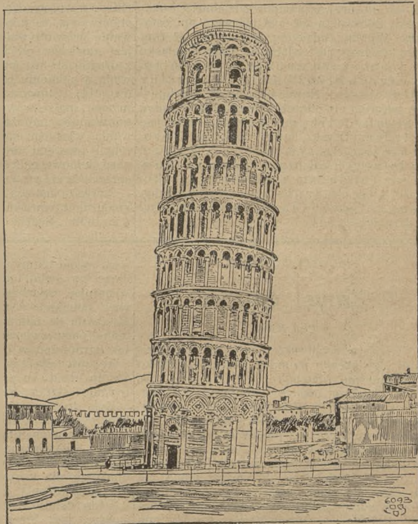
Że Stapiński zdradził zupełnie lud, że za lada kilka tysięcy da się kupić kapitalistom, świadczy jego stanowisko w sprawie 8 godzinnej szychty robotników naftowych. Stapiński w parlamentarnej komisyi gospodarczej głosował za wnioskiem posłów socyalistycznych, za zaprowadzeniem 8 godzinnej szychty w górnictwie naftowem. Gdy sprawa 8 godzinnej szychty zwyciężała, przestraszyli się tego kapitaliści naftowi i trafili przez posła Długosza do Stapińskiego, który zmienił zupełnie swe stanowisko i stanął przeciw robotnikom. Stapiński bowiem jest niczem innym, jak „utrzymankiem“ milionera Długosza, który na skórze robotników naftowych dorobił się majątku. Długosz wydał przeszło 200 tysięcy koron na „Gazetę powszechną“ pożyczył Stapińskiemu pieniędzy na spekulacye kamienicami, dał fundusze dla założenia „Wisły“, zasilił bankrutujący Bank parcelacyjny, w zamian za co został przez protekcye Stapińskiego posłem sejmowym i prezesem rady powiatowej w Gorlicach. Pod wpływem tego Długosza, Stapiński zdradził robotników i oświadczył się przeciw 8 godzinnej szychcie, chwytając się ordynarnego kłamstwa! Na konferencyi między parlamentarnej, zwołanej staraniem tow. pos. Dr. Diamanda, oświadczył Stapiński, iż robotnicy nie chcą 8 godzinnej szychty w zamian za co otrzymają 20% podwyższenia płacy, 40 tysięcy na różne cele robotnicze i inne ustępstwa. Oświadczenie to było zwykłem kłamstwem, gdyż rodotnicy stoją wytrwale przy żądaniu 8 godzinnej szychty, kapitaliści zaś o obiecanych przez Stapińskiego ustępstwach nie chcą słyszeć, dając tylko marne ochłapy.

Robotnicy piętnują zdradę Stapińskiego, którego każdy, kto ma pieniądze, kupić może, i to tem bardziej, iż w razie zaprowadzenia 8 godzinnej szychty znalazłoby pracę 2.000 nowych robotników, którzy muszą obecnie emigrować na Saksy lub Ameryki. Stapińskiemu milszą jest kieszeń kapitalistów naftowych, niż dola 2000 chłopów, których przecie jest posłem! — Na Stapińskim poznali się już jego własni zwolennicy. Naftowi robotnicy — ludowcy napiętnowali jego zdradę. Akademicy — ludowcy oświadczyli się przeciw niemu. Tak zwana „fronda“ czyli „programowi“ ludowcy, którzy nie poszli na chleb szlachecki, wybrali specyalną komisyę, która ma czuwać nad polityką Stąpińskiego. Stapiński kpi sobie obecnie ze wszystkich. Do wyborów jeszcze 3 lata, zresztą rząd go poprze żandarmami, minister skarbu nie opuści w zasilaniu pieniądzmi, i tak Jasio myśli dalej być „przyjacielem“ ludu. Niech jednak pamięta, iż również ks. Stojała swego czasu był potężny, ale jak zdradził, lud poznał się na nim, wprawdzie po latach kilku, a w każdym razie zrobiono go zerem. Taki też los Jasia! O ile teraz nie wystrychnie się na ministra — rodaka, co jednak będzie trudno, gdyż rząd dobrze widzi, iż Jasia taniej można kupić, to skończy marnie, jak Stojałowski. Zadaniem robotników jest uświadomić lud o zdradzie Stapińskiego, gdyż im prędzej on runie, tem prędzej pójdzie wyzwolenie ludu, które on teraz tamuje, sprzedawszy chłopów klerowi i szlachcie! Dlatego też wszędzie niech rozbrzmiewa okrzyk: Precz ze zdrajcą Stapińskim, niech żyje 8 godzinna szychta robotników naftowych!

Wieża pizańska wali się!

Wieża w mieście Piza, we Włoszech, jeden z najsłynniejszych okazów średniowiecznej sztuki budownictwa, grozi zawaleniem się. Komisya, złożona z architektów, stwierdziła tak znaczne pochylenie się tej wieży, iż łatwo może się zawalić. Dlatego też usunięto z niej dzwony, które przy dzwonieniu, wprawiały wieżę w ciągłe drżenie.

Nasza ilustracya przedstawia tą krzywą wieżę, zbudowaną w latach 1174—1350 przez słynnych architektów. Wysokość jej wynosi 54½ metrów. Położenie jej jest tego rodzaju, iż odchyla się od linii pionowej 3—4 metrów, mimo to od wieków stoi silnie pochylona. Dziś pochylenie to jest tak już znaczne, że zachodzi obawa zupełnej ruiny tej wieży.



Krwawica chłopska rozkradziona.

W jak łajdacki sposób roztrwania się pieniądz chłopski, świadczy sprawa funduszu kościelnego w Zielonkach, powiat krakowski, który w całości w kwocie **60.000 kor.** skradziono. Kradzież obecnie wyszła na jaw przy wyborze nowego komitetu kościelnego, gdy chłopi zażądali od starego komitetu zdania sprawozdania rachunkowego. Imieniem tego komitetu stwierdził ludowiec Serczyk, iż fundusz rzeczywiście rozkradziono. Fakt jest tak skandaliczny, że musimy go bliżej omówić. Na fundusz ten złożyli się parafianie i uniwersytet krakowski jako kolator a względnie rząd. Rozchodzi się więc o pieniądze chłopów i o pieniądze podatkowe. Komi-

tet kościelny składali: reprezentant uniwersytetu, ksiądz proboszcz i 3 reprezentantów parafian. Oni mieli nadzorować nad funduszem kościelnym, przeznaczonym na kościół, budowę trupiarni i ogrodzenie cmentarza. Gdzież oni byli, gdy rozkradziono **60.000 koron**? Gdzież się zabawiał wtedy ks. proboszcz? Dlaczego tak wielkiego funduszu nie umieścili w jakiejś pewnej instytucyi finansowej? Przecież mamy kasę powiatową. Nikt inny nie powinien teraz odpowiadać za rozkradzenie tych pieniędzy, jak komitet kościelny, który kontrolą się zupełnie nie zajął, nawet o rozkradzeniu pieniędzy nie doniósł i dopiero teraz, gdy z powodu wyboru nowego komitetu chłopi zażądali rachunków, nie mogąc dalej zwlekać, sprawę kradzieży wyjawił. Niesłychanem wprost jest w tej sprawie stanowisko starostwa, które jest przecież władzą kontrolną komitetów kościelnych, kierujących funduszami kościelnymi. Cóż, kiedy starostwo zamiast wypełniać jak najtroskliwszą kontrolę nad funduszami publicznymi, spoczywa na laurach po „zrobieniu“ wyborów Bujaków i Wójcików. Tak więc z braku kontroli roztrwoniono 60.000 kor. pochodzących z pieniędzy podatkowych. Parafianie i rząd stoją przed koniecznością złożenia nowych **60.000 koron** na te same wydatki. Ponieważ tu idzie o grosz podatkowy żądamy od namiestnictwa energicznego zbadania tej sprawy i pociągnięcia tych, którzy nie wykonali nakazanej kontroli, do jak najsurowszej odpowiedzialności i ukarania. Sprawa ta nie jest pierwszą ani ostatnią. Wprost codzienną jest rzeczą, iż fundusz kościelny jest zdany na łaskę i niełaskę ks. proboszcza, zupełnie niekontrolowanego przez komitet kościelny i starostwo. Nawet energiczne wystąpienie parafian nie odnosi żadnego skutku, gdyż starostwo trzyma zawsze stronę księdza. Doszło nawet do tego, iż proboszcz w Nowym Targu parafian, żądających od niego zdania rachunków z funduszu kościelnego, w kościele na kazaniu zwyzywał ordynarnemi wyzwiskami, za co dostał 7 dni aresztu!

Ta niekontrolowana (czytaj roztrwaniająca) gospodarka księży funduszami kościelnymi musi się zakończyć. Za wszelką cenę zmusimy starostwa do skrupulatnej kontroli funduszu kościelnego, choćby przez energiczne wezwanie do tego rządu w parlamencie. Chłopi zaś muszą energicznie wystąpić w tej sprawie, gdyż przekonali się na tej kradzieży, co znaczy kontrola ludowcowa.

Czterdziestolecie zniesienia konkordatu.

Dnia 30 b. m. mija 40 lat, jak cesarskiem pismem wypowiedziała Austrya papieżowi konkordat, zawarty w r. 1855 w czasie panującej reakcyi po rewolucyi w 1848 roku, nadający kościołowi katolickiemu cały szereg przywilejów. Formalne to zniesienie konkordatu nastąpiło skutkiem uchwalenia ustaw zasadniczych z 21 grudnia 1867 r. oraz trzech ustaw z 25 maja 1868 r., które usuwały przywileje kościoła katolickiego i wprowadzały wolność wyznań. Materyalne zniesienie konkordatu, czyli jednostronne unormowanie stosunku państwa do kościoła, wprowadziła ustawa z d. 7 maja 1874 r. „tycząca się określenia zewnętrznych stosunków kościoła katolickiego“.

Pierwszy więc wyłom w konkordacie zrobiły ustawy zasadnicze z r. 1867, znoszące uprzywilejowane stanowisko kościoła katolickiego a wprowadzające wolność wyznań, postanawiając, że jak z jednej strony wykonywanie praw obywatelskich i politycznych nie jest zawisłem od wyznania religijnego, tak z drugiej strony wyznanie nie może być zawadą w pełnieniu obowiązków obywatelskich (art. 14). Stowarzyszenia religijne prawnie uznane mają prawo odprawiania wspólnego publicznego nabożeństwa i prawo zawiadywania własnemi sprawami, wyznawcom zaś religii prawami nie uznanych wolno odprawiać domowe nabożeństwo, o ile takowe nie sprzeciwia się prawu lub moralności (art. 16).

Pierwsza ustawa z r. 1868 zniosła art. 10 konkordatu wprowadzony patentem cesarskim z r. 1856 „Sędzia kościelny orzekać będzie w sprawach małżeńskich etc“, a przekazała sprawy małżeńskie sądom cywilnym.

Druga ustawa z r. 1868 zniosła nadzór biskupów nad szkołami, a oddała go państwu, normując „zasadnicze postanowienia o stosunku szkoły do państwa“. Konkordat gwarantował kościołowi ogromny wpływ na szkoły. Wszelkie nauki młodzieży katolickiej we wszystkich szkołach udzielane będą zgodnie z zasadami religii katolickiej, nad czem czuwać będą biskupi (art. 5). Nauczyciele szkół ludowych podlegali nadzorowi kościelnemu, inspektorów szkół mianował cesarz z grona kandydatów, przez biskupa proponowanych (art. 8). W szkołach średnich tylko katolicy mogli być profesorami (art. 7). Uniwersytetom zastrzeżono w 1849 r. wolność (?) nauczania, ale wyrażono życzenie, aby uczono w nich w duchu katolickim!

Otóż druga ustawa z r. 1868 nadzór nad szkołami oddała państwu i postanowiła, iż z wyjątkiem religii nauka wszystkich innych przedmiotów niezawisła jest od wpływu kościoła (§ 1 i 2) oraz, że mianowanie nauczycieli niezależne jest od wyznawanej przez nich religii (§ 4). Trzecia ustawa z r. 1868 określa „stosunki międzywyznaniowe obywateli państwa“. Najważniejszem postanowieniem tej ustawy jest to, iż każdy, kto ukończył lat 14 może zmienić religię, albo ogłosić się „bezwyznaniowym“. Ustawa ta wprowadza bezwyznaniowych, dla których małżeństwa cywilne wprowadziła ustawa z r. 1870. Ustawy te obaliły konkordat, którego wypowiedzenie było tylko formalnością.

Stosunek zaś państwa do kościoła określiła ustawa z r. 1874, ograniczając władzę biskupów do ściśle kościelnych spraw i tylko do katolików, zabraniając im używania środków przymusowych oraz nadając rządowi prawo nadzoru w tym celu, aby władze duchowne nie przekraczały swego zakresu działania. Widzimy, iż zniesienie konkordatu było otrząśnięciem się z niewoli biskupiej, było wprowadzeniem zasady wolności wyznań, było stworzeniem podwalin nowożytnego państwa prawnego, gwarantującego swobody konstytucyjne. Jeżeli jednak stwierdzimy, że wykonywanie ustaw, obalających konkordat idzie w duchu klerykalnym, oraz jeżeli wskażemy,

---

JADWIGA OLSZEWSKA.

Zmysł czucia.

(Ciąg dalszy).

Narzędzia myśliwskie mężczyzny dziedziczyli jego krewni po matce także, bo ci tylko byli napewno wiadomi.

To pierwsze pojęcie o rodowodzie i dziedziczeniu musimy także pamiętać, bo ono powinno być jedyną podstawą do pojęć o rodowodzie na zawsze, ponieważ podyktowała je natura sama. A więc:

Rodowód, dziedziczenie, a więc i późniejsze nazwisko powinno iść zawsze po matce, nie po ojcu, bo tylko matka jest zawsze napewno wiadomą. (Ileż to tysięcy „ojców“ nawet dziś nie jest ojcami swych dzieci!) Inne pojęcia o rodowodzie i dziedziczeniu, ludzie także później sfabrykowali sztucznie, dla celów ubocznych, które poznamy za chwilę.

Wskutek owego zwyczajowego prawa macierzystego, kobieta stanęła bardzo wysoko, nierównie wyżej od mężczyzny, bo była naczelniczką rodziny, od niej wiódł się ród prawy i czysty, to jest nieskażony obcowaniem bliskich krewnych, a więc coraz dzielniejszy fizycznie i duchowo. Powaga i znaczenie kobiety były zatem naturalne i słuszne, bo płynęły z jej macierzyństwa, a więc dostojeństwo swoje okupywała ona cierpieniem, wydając na świat ludzkość. Z czasem zaczęto wzbraniać związków coraz dalszym krewnym, więc poligamia ścieśniała się coraz bardziej, aż doszła do minimum, to jest do współżycia jednej pary, związanej luźnie, bo tylko wskutek ograniczeń w obcowaniu płciowem.

Tę formę życia seksualnego (płciowego) nazwano Rodziną Parzystą, a okres jej trwania: stanem barbarzyństwa.

Była to trzecia już forma stosunków seksualnych ludzkości. Wszystkie trzy formy: pierwotna monogamia, nieograniczona poligamia, i niezwiązana ściśle rodzina parzysta, były naturalne, a więc sprawiedliwe, bo jednakowe dla wszystkich jednostek płci obu, bez krzywdzenia jednych na rzecz drugich.

I ten ostatni ustrój zostałby zapewne na zawsze, lecz teraz zaczęły działać względy nowe i po raz pierwszy nie naturalne, lecz wytworzone sztucznie, mianowicie:

Ogromny wzrost bogactw i przejście ich z własności gromadzkiej na własność prywatną.

Bogactwa wzrosły przez oswojenie i hodowanie zwierząt, dających pożywienie i odzież, oraz przez wynalazek uprawy roślin, dających toż samo.

Własność przeszła z gromadzkiej na prywatną każdego poszczególnego mężczyzny, a w miarę, jak każdy z nich oswoił jakieś stado zwierząt, a choć potem kobieta pracowała na równi z nim nad hodowaniem stad i uprawianiem roślin, uważano je za własność nie jej, lecz mężczyzny, mocą pierwotnego zwyczaju, który przetrwał.

Jednakże dzieci, także mocą dawnego zwyczaju koniecznego w poligamii dotąd jeszcze wiodły ród i dziedziczyły po matce.

Obecnie jednak wskutek ustalenia się rodziny parzystej, zaczęło się coraz bardziej uwidaczniać ojcostwo, gdy bowiem kobieta żyła z jednym mężczyzną, jej dzieci były tem samem jego dziećmi. Wskutek tego mężczyzna będąc pewnym swego ojcostwa i mając coraz większe dostatki, zapragnął przekazywać je własnym dzieciom, nie krewnym, jak dotąd, oraz liczyć ród dzieci od siebie, nie od kobiety. A mógł już narzucić kobiecie swą wolę, raz, że był od niej silniejszym, a potem i dlatego także, że zyskał ogromną nad nią przewagę, odkąd stał się posiadaczem licznych stad i płynących z nich bogactw. Obalił więc dawny zwyczaj dziedziczenia po matce, jedynie słuszny, bo naturalny, a wprowadził nowy, sztuczny i trudny do udowodnienia, lecz dogadzający jego dumie i egoizmowi, wyprowadzania rodu i dziedziczenia po ojcu, co nazwano potem: patrycyatem.

Upadek prawa macierzystego był największą klęską, jaka spotkała płeć żeńską od zaczątków rodzaju ludzkiego do dni na-



Uroczystości grunwaldzkie w Krakowie: Ćwiczenia 4200 sokołów w czasie zlotu na Błoniach.

iż w przeciągu 40 lat dzielących nas od konkordatu, nie wydano żadnej ustawy, któraby dalej rozwinęła zasady, wprowadzone przez te ustawy, to ten czterdziestoletni jubileusz powinien być bodźcem dla nas, abyśmy zmusili władze do przestrzegania tychże ustaw oraz wpłynęli na czynniki prawodawcze, aby przeprowadziły przynajmniej tak piekącą sprawę, jak reforma prawa małżeńskiego, zupełnie przestarzałego, trzymającego się niewolniczo prawa kościelnego. Szczególnie § 111 ustawy cywilnej wprowadzający nierozwiązalność małżeństwa jedynie dla katolików musi być zniesiony, gdyż nie licuje z ustawami zasadniczemi, gwarantującemi równość wobec prawa, nie mówiąc już nic o prawach ludzkich. Pięćdziesięciolecie zniesienia konkordatu powinien uwieńczyć rozdział państwa od kościoła. *Bezrolny.*

Encyklika boromeuszowska.

Doradcy obecnego papieża, który ma być bardzo dobrym człowiekiem i który podobno wśród płaczu rzewnego bronił się przed przyjęciem papieskiej godności, nie są widać kochani w niebie, bo inaczej polityki ich nie braliby tak dyabli.

Wyobrazić sobie wprost nie można, ile ucierpiała powaga kościoła pod dyplomatycznymi sztuczkami sekretarza stanu kardynała Merry de Val. Najpierw stracił najbardziej ze wszystkich chrześcijańską Francyę; obecnie Hiszpania rwie zgubne dla wszystkich narodów więzy klerykalizmu, aby się ratować od pewnej zguby. Lecz to wszystko nie odstrasza fanatyków papieskich przed popełnianiem nowych głupstw i drażnieniem narodów.

Najnowszym przykładem politycznych sztuczek tych majstrów politycznych jest tak zwana encyklika boromeuszowska.

Ten okólnik wydał papież 26 maja z powodu trzechsetletniego jubileuszu świętego Karola Boromeusza. W sposób niezwykle nietolerancyjny, w sposób, jaki właściwym jest tylko klerowi katolickiego kościoła, nazwano w tej encyklice zwolenników reformacyi rewolucyonistami, nieprzyjaciółmi krzyża Chrystusowego, dla których bogiem jest brzuch i t. d. Encyklika ta najprzód w Niemczech wywołała bardzo wielką niechęć i ogromne oburzenie. Kanclerz Bettmann-Hollweg pomimo swej ospałości i giętkości karku był zmuszony wystąpić przeciw Watykanowi tak energicznie, że papież Pius X musiał się cofnąć na całej linii. Musi to być dla papieża bardzo gorzką pigułą, że sam musiał na własną encyklikę położyć, że tak powiemy, interdykt, tak samo jak na „niemoralną" książkę.

Ale Niemcy są państwem potężnem i w połowie protestanckiem. W Niemczech większa część naczelników pojedyńczych krajów jest protestancką. Niema więc w tem nic takiego dziwnego.

Ale opór przeciw nie tolerancyjnej, znienawidzonej encyklice papieskiej zaczyna się objawiać nawet w Austryi i na Węgrzech.

Na Węgrzech jest stosunkowo dużo kalwinów, większa część szlachty feudalnej należy do tego wyznania i dlatego nieostrożne ogłoszenie drażniącego papieskiego okólnika wy-

---

szych. Z jednostki najważniejszej w gromadzie spadła odrazu do roli narzędzia do rodzenia dzieci mężczyźnie i narzędzia jego rozkoszy.

Z działaniem tych wszystkich nowych czynników wchodzimy w okres historyczny życia ludzkości. Kończy się t. zw. epoka barbarzyństwa, czyli wspólnej własności, równości płci i równości ludzi (klas), a zaczyna się epoka cywilizacyi, czyli oficyalnego jednożeństwa.

Najpierwszą jej cechą: własność prywatna, za nią przychodzi nierówność płci, potem podział ludzi na klasy, czyli niewolnictwo w rozmaitych formach. Całą tę epokę, która trwa dotąd można streścić, jako epokę ujarzmienia słabych przez mocnych, czyli panowania siły nad słusznością.

Stan kapłański coraz bardziej opanowywa władzę i staje się podstawą wszelkich praw, które zaczynają się właśnie tworzyć, ale tworzą je silni i posiadający dla słabych i nieposiadających, więc prawa stają się tylko uprawnieniem gwałtów, krzywd i bezprawi.

Los kobiety pogarszał się coraz bardziej, mężczyzna bowiem teraz, gdy po nim dziedziczą jego dzieci, chciał sobie zapewnić jaknajsurowiej swe ojcostwo. W tym celu ustanowił urzędowe połączenie z kobietą na zawsze (śluby), a iżby ono było jaknajsolenniejszem, wprowadził dopełnianie tego obrzędu przez ludzi mających największe znaczenie w gromadzie, czyli przez Czarodziei-Kapłanów. Żądać od żony wierności mężczyzna miał prawo, skoro jej dzieciom oddawał cały swój dorobek, ale pod warunkiem wierności i z jego strony, bo wszak na ten dorobek pracowała kobieta z nim razem, a nierównie cięższej od niego, prócz pracy ona w męce nadludzkiej rodziła mu te dzieci i w ciężkim trudzie je wychowała. A więc zaczęli żyć oboje w ścisłej monogamii, słuchając najmędrszych praw natury, która to właśnie wskazała, stwarzając równą ilość jednostek płci obu!

Czy tak się stało?

Tu leży właśnie straszne słowo zagadki, pierwszy od początku świata zatarg między płciami, które żyły dotąd w równości zupełnej i płynące zeń prażródło nieobjętych cierpień ludzkości!

Mężczyzna przestaje słuchać nieomylnego głosu natury i nagina ją do swej woli, bo chce zwiększyć swoją rozkosz płciową, czyli mieć wiele samic; ale że równocześnie pragnie być pewnym swego ojcostwa, tworzy więc rzecz wręcz sprzeciwiającą się naturze, tworzy dwa rodzaje praw płciowych, inne dla mężczyzn, a inne dla kobiet (podwójna moralność), choć natura jedno prawo wydała dla płci obu.

Tworzy więc: nieograniczoną poligamię czyli wielożeństwo dla siebie, a ścisłą, przymusową monogamię dla kobiet, nie licząc się wcale z cierpieniem kobiety i nie pytając o jej wolę.

Ale w jakiż sposób mężczyzna mógł to uczynić, skoro przyroda równą ilość mężczyzn stworzyła jak kobiet? Ażeby urzeczywistnić jakąś potworność, musimy użyć drugiej potworności.

Mężczyźni zaczęli jedni na drugich napadać gromadnie w celu zagrabienia kobiet. Jest to pierwszy brzask wojen i niewolnictwa, tej nigdy nie startej plamy ludzkości.

Przy takiem urządzeniu silniejsi zdobywali wiele niewolnic, obrabowani musieli się zadawalniać jedną na kilku mężczyzn. Stosunki więc seksualne zaczęły przybierać coraz potworniejsze kształty.

Urządziwszy je w ten sposób, mężczyzna zaczął wysilać swą wolę, jakby zapewnić sobie jeszcze ściślej wierność żony, czyli legalność dzieci, bo nawet związanie jej przez kapłana nie uważał za dostateczną gwarancyę. Zaczął więc tworzyć rozmaite ograniczające ją prawa, które dla większego znaczenia zawsze sankcyonowali kapłani. W końcu tworzy prawo, pozwalające mu nawet zabić żonę za niewierność, więc zmienia ją w zupełną niewolnicę.

W tym celu także wytwarza pojęcie niesłychane, nieprawdopodobne o dziecku „prawem" i „nieprawem", które naturalnie także ugruntowują prawa kapłańskie. Jedynie dziecko ze związku upoważnionego przez kapłana

wołało wielki niepokój. Sypią się protesty, a biskupi zamyślają już kapitulować.

Ale Austrya, po bezbożnej Francyi i po buntującej się Hiszpanii jedyny kraj, zażywający smutnej sławy kraju najczarniejszego, najbardziej zakleszonego w świecie; ta Austrya, która wydała chrześcijańsko-socyalnych, partyę najobrzydliwszą w świecie; Austrya, której ministrowie oświaty są najpokorniejszymi, nogi całującymi sługami klerykalizmu — nawet ta Austrya poczyna „pokazywać rogi". Nie tylko ewangelicka władza kościelna protestuje przeciw ogłoszaniu oszczerstw sfanatyzowanych jezuitów na papieskim dworze, ale nawet prawowierni katolicy wyrażają się z wielką niechęcią o tonie papieskiego okólnika tak, że biskupi ogłaszają go w urzędowych pismach dyecezyalnych w języku łacińskim, a więc dla ludności niezrozumiałym, muszą się formalnie usprawiedliwiać, że ogłoszenie go publicznie z ambon nawet im w głowie nie było. Co to się stało z Austryą!...

Tak, kończy się wszechpotęga „więźnia" watykańskiego. Czasy są za bardzo zdemokratyzowane, aby pozwolić na podobną religijną nietolerancyę. Kończy się rzymska buta, a jezuici i kardynałowie, pragnący zawładnąć światem, pokornieją coraz bardziej i bronić się muszą.

Tak, Austrya jest jedynym w świecie krajem najbardziej chrześcijańskim, najbardziej zakleszonym. Ale jak długo to potrwa?...

KRONIKA.

— **Strejk malarzy i lakierników w Krakowie** trwa już kilka tygodni dzięki uporowi majstrów, którzy wszystkiemi siłami chcą go zdusić. Na ich wezwanie policya ciągle przedsiębierze aresztowania; aresztowanych jednak z braku winy wypuszcza na wolność. Sprowadzili też łamistrejków z Czech i Moraw. Robotnicy jednak sprowokować się nie dadzą i wytrwają w strejku, aż zwyciężą.

— **„Ludowy" poseł szynkarzem!** Pisaliśmy już, iż szlachecki poseł ks. Lubomirski podał się o 5 koncesyj na szynki. Śladem jego poszedł „ludowy" poseł sejmowy Ptak i pewny poparcia Stapińskiego podał przynajmniej o jeden szynk! Ładny będzie widok, jak p. poseł zamiast bronić chłopów, będzie łupił ich przy kieliszku. Do tego zeszli dzięki zdradzie Stapińskiego posłowie „ludowi"!

— **„Za twoje myto kijem cię obito".** Z początkiem z. r. wywędrował do Ameryki za zarobkiem Walenty Jasiński, wyrobnik z Kawęczyna pod Dębicą, aby zapracowanym tam groszem mógł spłacić dług, ciążący na swej chałupinie i kilku zagonach pola. W czasie od 19 kwietnia 1909 do 15 czerwca 1910 wysłał on żonie swej Katarzynie 7 przesyłek pieniężnych na łączną sumę 1460 koron. Żona jednak otrzymała tylko 1100 koron, reszta „zginęła" gdzieś w drodze z poczty w Dębicy do urzędu gminnego w Kawęczynie. Jasińska, zamiast reklamować brak pieniędzy w odpowiedniem miejscu, zareklamowała go u listonosza i policyanta gminnego w jednej osobie Jana Urbana. Wynik tej „reklamacyi" był taki, że Urban zaskarżył Jasińską do sądu o obrazę czci, który (słuchajcie czytelnicy!) zasądził ją na 7 dni aresztu, zapewne w tym celu, aby miała czas nauczyć się sposobu i miejsca reklamowania. Sprawiedliwości stało się zadość, ale ta sprawiedliwość nie zwróci biedaczce 360 koron. Możeby Świetna c. k. Prokuratorya państwa w Tarnowie zechciała najłaskawiej zbadać tę ciemną sprawę? A możeby Dyrekcya poczt i telegrafów raczyła pouczyć urząd pocztowy w Dębicy, że pieniądze należy wydawać adresatom, a nie wójtom lub pachołkom? Możeby zechciała dopilnować, aby przesyłki pieniężne z Ameryki nie ginęły (jak się to u nas w Galicyi niestety za często dzieje), aby biedne analfabetki za swoją własność nie musiały wędrować do aresztu, a pięcioro drobnych dzieci, jak to jest u Jasińskiej, zostawiać na „opiece bożej".

Tak to, tak! Za twoje myto kijem cię obito.

— **Księże wybryki.** Ks. Łopatowski, proboszcz z Pcimia za Myślenicami, chwyta się szczególnego sposobu wpajania w serca wiernych miłości i uszanowania do religii i kościoła. Rodziców, chrzestnych i t. p., jeśli przyjdą do kościoła z dzieckiem do chrztu, zmusza ks. Łopatowski do chodzenia przed ołtarzem na kolanach. A ponieważ obecnie malarze malują kościół i wszędzie pełno jest kurzu i błota, więc też ludzie ci wycierają sobą posadzkę kościelną i wdychają kurz. Gdy się ta ceremonia skończy, chodzi z puszką, do której każdy musi wrzucić parę centów. Taka sama historya jest i przy ślubie.

Ten sam ksiądz wraz z organistą Chrząwskim i Stanisławem Pasiem w Boże Narodzenie napadł na kilku kolendników i mocno ich poturbował, zapewne z czystej miłości bliźniego!

— **Nowy sposób św. Inkwizycyi.** Ks. Józef Michniak, proboszcz w Dankowicach, syn górala z dziada i pradziada, nie pozwolił dzwonić robotnikowi wiejskiemu śp. Antoniemu Dadakowi, odmówił pokropienia jego zwłok i rozkazał go pochować na cmentarzu w miejscu, gdzie chowają niechrzczone dzieci i samobójców, choć zmarły samobójcą nie był.

Śp. Antoni Dadak był stałym czytelnikiem „Prawa Ludu", a jak wiadomo, księża uważają i ogłaszają czytelników tej gazety za najgorszych ludzi w parafii. Oburzenie wśród ubogich uczestników pogrzebu przeciw ks. Michniakowi było ogromne. Bo rzeczywiście każdy, kto ma w sercu poczucie uczciwości, widząc takie postąpienie klechy, nie może milczeć, aby słudzy kościoła państwowego odmawiali dla błahych powodów pogrzebu chrześcijańskiego ludziom biednym. Z bogaczem ks. Michniak, sługa Chrystusowy z pewnością by tak nie postąpił!

— **Hańba analfabetynmu.** Szwedzka statystyka zestawiła niedawno w procentach liczbę analfabetów w pojedynczych krajach Europy. Niemcy mają analfabetów stosunkowo najmniej, bo nie więcej ponad 0·05 procent. Po nich idzie Szwajcarya i Szwecya z 0·1 procent. Dalej następują Dania 0·2, Anglia 1, Francya 2, Niederlandy 2·1 procent. A teraz następuje wielki skok: nasze kochane Austro-Węgry i — Grecya mają **30 procent**, Włochy 31·3, Bułgarya 53, Serbia i Rosya po 62 procent. Najwięcej analfabetów ma Rumunia, mianowicie na 100 mieszkańców 75 analfabetów. Podług tej statystyki posiada cała Europa 465·415 szkół, mających 1,050.634 nauczycieli i 41, 281.691 uczniów.

---

uważa się za człowieka; ma majątek ojca i ludzki szacunek. Dziecko ze związku nieupoważnionego przez kapłana nie uważa się za człowieka, czy za członka społeczeństwa, nie dostaje nic i jest pogardzane.

Ta wzgarda dziecka poczętego po za małżeństwem, miała być jednym hamulcem więcej dla powstrzymania żony od obcowania z innymi.

Mężczyzna stworzył to zdumiewające pojęcie także dlatego, że wychowanie dziecka jest ciężkim trudem, więc przyjmuje tylko trud wychowania dzieci jednej kobiety, związanej ślubem, bo mają po nim dziedziczyć, względem zaś dzieci z innych związków odrzuca ten trud i zwala go na słabe ramiona kobiety, wszak on wziął ją tylko dla nasycenia żądzy!

W ten też sposób powstaje po raz pierwszy pojęcie rozpusty, to jest stosunku płciowego dla samej tylko rozkoszy, z odrzuceniem naturalnego obowiązku wychowania potomstwa, czego w naturze nie widzimy nigdzie.

Ale wszystkie te sztuczne więzy wydają się mężczyźnie jeszcze niedostatecznie krępować żonę, więc tworzy pojęcie jeszcze bardziej nienaturalne, jak wszystkie, które dotąd wymyślił, oto: spełnianie seksualnych praw przyrody przez kobietę i mężczyznę było uważane dotąd za funkcyę tak naturalną, jak odżywianie się lub oddychanie, bo też w istocie jest taką funkcyą. Teraz spełnianie praw przyrody przez kobietę mężczyzna zaczyna nazywać: „cnotą" lub „hańbą", „upadkiem" lub „uczciwością", stosownie do tego, czy na to pozwolił, czy nie pozwolił kapłan. Dawne pojęcie o moralności i niemoralności, naturalne i rozumne, bo oznaczające tworzenie potomstwa dzielnego lub skarlałego, mężczyzna także sztucznie wypacza, bo zaczyna nazywać moralnem lub niemoralnem to, co nazwał cnotą i hańbą, t. j. spełnianie praw natury za pozwoleniem, lub bez pozwolenia kapłana i za to pierwsze okazuje kobiecie cześć i szacunek, za to drugie pogardę.

Despotyzm mężczyzny i religii, którą uczynił służebnicą namiętności płciowych, dochodzi do szczytu.

Wyżej już wznieść się nie może.

Religie, jak kamień grobowy, przywaliły człowieczeństwo i duszę kobiecą, przywaliły tak okrutnie, że dziś jeszcze, po tysiącoleciach, nie ma ona sił zrzucić ze swej mogiły potężnego głazu, by zmartwychwstać!

I te pojęcia sztuczne, wymyślone przez siebie, dla własnej korzyści, tak długo wbijał w głowę kobiecie, że ta oszołomiona (żeby nie powiedzieć ogłupiała) niewolą i cierpieniem, uwierzyła w końcu, że to są jej własne wyobrażenia i ideały.

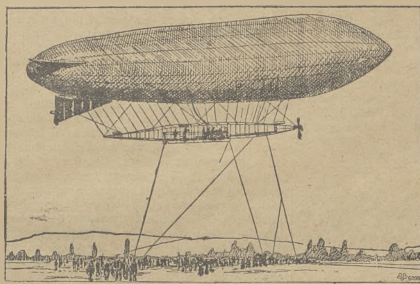
(Dalszy ciąg nastąpi).

MURARZ.

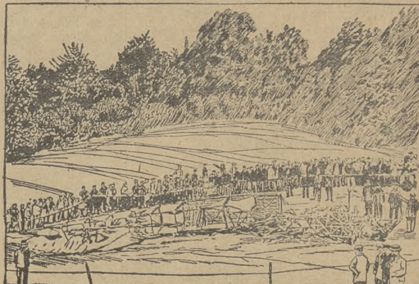
Przyjdzie taki czas, że wystawię gmach,
Wielki jak świat cały,
Potężny, wspaniały,
O którym śnię wciąż
W moich złotych snach.
I nie zburzy nikt silnych jego bram,
Bo jedność i zgodę
W mury jego wwiodę,
Bo mu miłość bratnią
Za podstawy dam.
Duchem ja potęgi, ożywię go swym,
A jasność słoneczna,
I miłość serdeczna,
Wesele i radość
Zamieszkają w nim.
I spełnią się moje przecudowne sny,
Że z wybladłych twarzy —
Zgłodniałych nędzarzy —
Znikną bezpowrotnie
Smutne, gorzkie łzy.

Chachar.

ŚMIERTELNA JAZDA BALONEM.



Balon „Erbslöh“ przed pęknięciem.



Szczątki balonu „Erbsloh“.

Nowa katastrofa balonu „Erbsloh“, w której straciło życie pięciu dzielnych ludzi, obudziła wszędzie ogromne współczucie. Balon Erbsloh wzniósł się we środę 20 lipca w górę i po półgodzinnej jeździe spadł na ziemię z wysokości 800 metrów. Wszyscy piloci zginęli na miejscu, a z balonu pozostała jedna kupa gruzów.

Balon Erbsloh, którego podobiznę podajemy w dzisiejszym numerze, zbudowano pod nadzorem i według wskazówek zabitego inżyniera Erbslöh'a.

Balon miał objętości 2900 m', a długości 55 metrów. Łódka pod nim była 27 m. długa, a siła motoru wynosiła 135 P. S. Szybkość zaś jego wynosiła około 13 metrów na sekundę.

BACZNOŚĆ!

Z numerem 31 wstrzymujemy wysyłkę pisma tym wszystkim, którzy jeszcze nie nadesłali prenumeraty na kwartał 3-ci.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce, uprasza się o nadesłanie należytości **najdalej do 3 sierpnia 1910 roku.** Administracya.

LISTY Z KRAJU.

Stosunki w hucie Sofijskiej.

Morawska Ostrawa. W hucie Sofijskiej w M. Ostrawie są zatrudnieni robotnicy przeważnie z Galibyi, składający się z Polaków i Rusinów i dodać należy, nie należący do żadnej organizacyi.

To też p. p. majstrowie, przeważnie Niemcy i Czesi, postępują sobie z robotnikami tak brutalnie, jakby z niewolnikami.

A szczególną energią odznacza się p. „placmaister“. Kelner, który myśli sobie, że ma do czynienia z bydłem, a nie z ludźmi. — Ten „placmaister“, który niema żadnego wychowania, a o intelegencyi i poczuciu ludzkości niema co mówić, za najmniejsze przekroczenie ze strony robotnika, przezywa go najordynarniejszymi wyrazami. Jeżeli robotnik chce się usprawiedliwić, to p. maister w tej chwili zasypie go swoimi wyrazami, jako to: „pocałuj mnie w d... ty polski wole, ośle, polska trubo, chacharze itp. Tempodobne przezwiska są na porządku dziennym prawie u każdego majstra lub pierwszego lepszego pasiepaki.

Jeżeli robotnik spóźni się na „szychtę“ to p. majster zaraz mu daje 4 dni lub tydzień urlopu.

Jeżeli robotnikowi dzieje się krzywda ze strony przełożonych, to o tem nikt nie wie, ale jeżeliby robotnik odważył się znieważyć którego bądź pasiepakę słownie lub czynnie, to wtenczas policya i żandarmerya jest na usługach pachołków werkowych. Przyłączę tu jeden przykład z dnia 15 stycznia 1910.

Pewien robotnik zabrał książkę 15 stycznia b. r., a że miał kasarnię za ten dzień zapłaconą, chciał się jeszcze ostatnią noc przenocować w kasarni, gdyż na noc nie miał się gdzie podzieć. Wieczór przyszedł tak zwany „Hausmeister“ Fink i chciał go brutalnie wyrzucić z kasarni. Gdy robotnik nie chciał ustąpić, wtenczas p. „Hausmeister“ powiedział: Czekaj ja cię tu zaraz nauczę, i wyszedł z kasarni. — Za pół godziny powrócił p. „Hausmeister“ z dwoma żandarmami, którzy pod bagnetami wyprowadzili robotnika z kasarni. Widać że żandarmerya nie stosuje się przepisów, które udzielania asestencyi osobom prywatnym zabraniają.

A teraz drugi wypadek. Robotnik Wincenty Seidler położył się przed południem na łóżko nie rozebrany. W tej chwili przychodzi Hausmeister Fink i mówi do Seidlera: „możebyś się rozebrał ty ośle, bo ci zaraz dam fackę“. A Seidler na to: jeżeli jestem osioł, to ty jesteś złodziej.

Pan Hausmeister usłyszawszy to słowo „złodziej“ zaraz zmiękł, począł w łagodnym tonie przemawiać do Seidlera, i pomału wycofał się z kasarni. Jeżeliby p. Hausmeister miał czyste sumienie, to z pewnością byłby Seidlera za to słowo pociągnął do odpowiedzialności, ale boi się, ażeby nie wyszło szydło z worka.

Jeden z wielu.

Wonne kwiaty — z chłopskiej chaty!

Zabłocie koło Żywca, 14 lipca. Dzięki naszej galicyjskiej ordynacyi wyborczej stały się nasze rady gminne rajem dla najbrudniejszych geszefciarzy, sposobnością do robienia interesów. I choćby człek chciał być niemym i głuchym, aby nic nie widzieć i nie słyszeć, nic, nie pomoże. Działalność takich panów radców, sama gwałtem rzuca się w oczy i uszy. Są to zwykle takie okazy, jakie możliwe są tylko w naszej błogosławionej Galicyi. Więc też i nasza rada gminna, składająca się z 24 radnych, nie jest warta nawet torby sieczki. Prym w niej dzierży J. Sanetra, człek bardzo wykształcony, bo skończył 4 kursa na Wiśniczu. I widocznie na podstawie tych kwalifikacyi pragnie być wójtem. Taki Hamka przed wyborami złote góry obiecywał, ba i wszelkie nadużycia miał podawać do „Prawa Ludu“ (doprawdy!), lecz teraz siedzi cichutko, jak mysz w dziurze. Inni z pomiędzy nich jak Biel i Klusak patrzą tylko, kogoby do służby w gminie przyjąć, jak np. sekretarza, policyanta, stróża nocnego, polowego, komuby koncesyę na szynk wydać, jakby to las dzielić, bo wtedy piją za darmo, aż pod stoły bez pamięci podają i jeszcze krzyczą: Dawaj piwa, bo masz za co dać! Czyż więc jest co dziwnego, że gospodarka gminna w rękach takich panów stoi pod psem? Czyż więc jest co dziwnego, że tacy radni gwizdają na interesa mieszkańców gminy? Jest to stado trutniów, których jedyne czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do sejmu i gmin może znieść z powierzchni ziemi.

Obywatel.

Z chłopskiej niwy.

Leśna, powiat Żywiec. Dnia 19 lipca odbyło się u nas posiedzenie rady gminnej, na które się zeszło bardzo dużo publiazności, ponieważ na porządku dziennym była sprawa budowy szkoły. Rozchodziło się bowiem o to, że brakuje jeszcze 600 koron, a wójt Adam Piecuch chciał, aby na tę sumę złożyli się wszyscy w równej mierze, i bogaci, którzy mają po kilkanaście morgów pola, i biedni, którzy nie mają nic. Publiczność z oburzeniem ten projekt odrzuciła, a uchwaliła rozdzielić tę sumę stosownie do wysokości płaconego podatku, jak to nakazuje słuszność i sprawiedliwość. Potem miała przyjść pod obrady sprawa szynków. Wójt jednak oświadczył, że z powodu braku kompletu radnych nad tą sprawą obradować nie można. A brakowało właśnie tych radnych, którzy już byli umieszczeni w „Prawie Ludu“, znani jako zwolennicy żyda Tatelesa. To wójtowi było bardzo na rękę, bo sam jest wielkim przyjacielem żydów, i czy w dzień czy w nocy gotów jest na ich usługi. Ich sprawy załatwia natychmiast i chętnie, w sprawach gminy robi się zawsze chorym lub też czasu nie ma. Mamy w gminie dwie pieczątki, z których jednę ma u siebie pisarz gminny Wolniczek. Wójt nie chce tego nieporządku usunąć, mówiąc, że ta pieczątka jest już stara. Ale dla pisa-

rza starą nie jest i używa jej stale. Prosimy starostwo żywieckie, aby w tę sprawę wglądnęło, bo z dwoma pieczątkami nie trudno o nadużycia. Czerwoni.

Na kresach Galicyi.

Śmierć robotnika w kamieniołomach Dobiji.

Szczyrk. Wyzyskanie mandatu poselskiego dla celów osobistych i zachłanność Dobiji stała się przyczyną śmierci robotnika. Pomimo, że o przedsiębiorstwo regulacyi rzek ubiegało się całe mnóstwo oferentów, to jednak pan poseł znalazł ścieżkę, która go zaprowadziła do tego, że jemu regulacyę rzek oddano. Na spółkę więc z wójtem ze Szczyrku, Wałęgą, wziął eksploatacyę kamieniołomów w Szczyrku, nabrał robotników i zaczęła się praca. W pogoń za jak największym zyskiem, nie miał pan poseł czasu zgłosić robotników nawet w Kasie chorych i w Zakładzie ubezpieczeń. Nie można zresztą tego od Dobiji wymagać; kto jest naraz młynarzem, piekarzem, kiełbasiarzem, wędrującą propinacyą, przedsiębiorcą regulacyi rzek i eksploatacyi kamieniołomów, posiadaczem różnych wpływowych stanowisk, właścicielem mandatu poselskiego i t. d., ten nie może mieć czasu na to, aby myślał o stosowaniu się do ustawy i o takich stworzeniach, jak robotnicy. Karygodna niedbałość cechowała gospodarkę w kamieniołomach; od dłuższego już czasu zwracali różni ludzie panu posłowi uwagę, że robotnicy są narażeni każdej chwili na niebezpieczeństwo i bardzo łatwo może przyjść do katastrofy. Lecz pan poseł buńczucznie odpowiadał, że nie potrzebuje od nich żadnych nauk, bo on jest posłem, to wie, co robi i za co odpowiada. Interes górą — więc dalej jeździł po wsiach i „zaufanie“ wyborców kaptował wódką i piwem; z tego stał się tak popularny, że ludzie przystosowali dawną piosnkę o starym Janie do Dobiji i o swym pośle śpiewa naród: „Hej tam w karczmie za stołem siadł przy beczce Dobija“...

Przewidywania sprawdziły się niestety. Przed 2 tygodniami został zabity w kamieniołomie robotnik, Klisz pozostawiając bez zaopatrzenia żonę i 3 małych dzieci. Wypadek ten wywołał wśród ludności ogromne oburzenie; pan poseł „ludowy“ próbował wprawdzie zbyć wdowę bądź czem, lecz nawet ta przestała już wierzyć poselskiemu słowu i oddała sprawę adwokatowi. Pan poseł przekona się, że życie ludzkie warta więcej, niż kieliszek wódki, a ludność ma sposobność widzieć, jakiego obrońcę wysłała sobie do parlamentu.

„Błogosławieni miłosierni“...

Straconka. Takie słowa słyszy się z ambony, natomiast co innego usłyszy śmiertelnik na plebanii, bo słowa nic nie kosztują. W zeszłym tygodniu zmarł tutaj stary robotnik, Golica, który z powodu wypadku z ręką od kilku lat nie pracował i nic zarobić nie mógł, lecz żył z tego, co mu ludzie z łaski dali. Pozostała wdowa, 67-letnia staruszka, udała się do księdza, aby przecie i biedak miał chrześcijański pogrzeb. Ale u księdza ten jest dobrym chrześcijaninem, kto ma pieniądze i dobrze zapłaci, a wdowa na nieszczęście ich nie miała — nietylko na sprawienie pogrzebu, ale nawet na kupienie sobie jadła; odprawił więc heretyczkę z tem, że na pogrzeb nie pójdzie. Dopiero wskutek jej płaczu i żalów, zebrali ludzie między sobą kilka koron; z tych 4 korony zapłaciła księdzu, który raczył za to ciało zaledwie pokropić. Za zwyczajną furę o jednej desce, na której wożą kamienie z kamieniołomu, zapłaciła resztę 3 korony.

Ani ksiądz, ani gmina nie ulitowali się nad biedakiem. „Błogosławieni miłosierni“...

Małe życzenie.

Buczkowice. Niedawno zaprosiła jedna rodzina robotnika na chrzestnego ojca; ponieważ nazwiska rodziców ojca i matki były jednakie, więc ksiądz zaczął robotnika przezywać i zarzucił mu, że jest pijany i przez pijaństwo stracił rozum. Robotnik ten jest powszechnie znany, jako człowiek trzeźwy, a że nazwiska były jednakowe, to już on chyba najmniej temu winien, a tem mniej zasłużył sobie na wyzwiska. Z księdzem żyliśmy dotychczas zgodnie i życzylibyśmy sobie, aby spokój trwał nadal. Robotnicy.

Organizacya kobiet P. P. S. D.

Polityczne prawa kobiet. Tow. Pernerstorfer przedłożył parlamentowi sprawozdanie komisyi konstytucyjnej co do zmiany ustawy o stowarzyszeniach. Z tego sprawozdania wyjmujemy kilka szczegółów, tyczących się **prawa o politycznych stowarzyszeniach kobiet**: §. 30 rzeczonej ustawy o stowarzyszeniach wyklucza zupełnie kobiety od prawa należenia do politycznych stowarzyszeń. A przecież kobieta w życiu ekonomicznem jest niezbędną. Nowoczesne stosunki zburzyły stare przesądy o wyjątkowem stanowisku kobiety, objawiające się w pozbawieniu jej pewnych praw. Kobieta naszych czasów staje się z każdym dniem coraz więcej zdaną na zarobkowanie. Ponieważ uciążliwości i przykrości życia, ponieważ polityka na równi z mężczyznami dotyczą także kobiety, bez względu na to, czy one zarobkują samodzielnie, czy są matkami rodzin, ponieważ ze wzrostem kultury rozszerza się ich pogląd na życie i świat, przeto zakaz należenia do politycznych stowarzyszeń jest przestarzały i długo utrzymać się nie da.

Polityczne uprawnienie kobiet nie jest wyłącznie żądaniem radykalnych partyi. Podczas obrad komisyi prócz jednego jedynego jej członka **wszyscy mowcy** oświadczyli się za zniesieniem tego zakazu. Co więcej, uchwała zapadła nawet jednogłośnie. Przy końcu uchwały czytamy: „Powzięte przez komisyę zmiany nie są bardzo znaczne, ale mają one charakter naglącej potrzeby. Komisya spodziewa się, iż rząd wobec silnej większości izby zaniecha swojej co do tego opozycyi. To sprawozdanie jest pierwszym parlamentarnym dokumentem o politycznych prawach kobiet w Austryi.

Kobiety inspektorki. Podczas sesyi jesiennej wniesiony będzie na rozpatrzenie Dumy wniosek 38 posłów o dopuszczeniu kobiet na stanowiska inspektorów szkół ludowych. Rada ministrów zgodziła się z decyzyą ministra oświaty i uznała wniosek posłów za możliwy do przyjęcia z tem jednakże zastrzeżeniem, że nie będzie w nim mowy o nadaniu kobietom-inspektorkom praw służbowych i emerytalnych. A u nas w Austryi??

Precz z domami nierządu! Jedną ze strasznych krzywd, jaką wyrządza ustrój kapitalistyczny ludowi, są domy nierządu połączone z prostytucyą i handlem dziewczętami. Dlatego wszędzie przeciw tej pladze występują socyalni demokraci. W sejmie badeńskim (Niemcy) uchwalono wniosek posła tow. Francka, żądający zupełnego zniesienia w kraju domów nierządu. Tow. Franck zaznaczył w swej mowie, iż domy nierządu są przyczyną handlu dziewczętami. Mimo sprzeciwienia się reprezentanta rządu sejm oświadczył się za zniesieniem domów nierządu. A cóż u nas w Austryi, gdzie rządzi klerykalny rząd, oparty o katolickie kluby chrześcijańsko społecznych i Koło polskie. Austrya nie tylko nic nie robi, mimo, iż jest głównym dostarczycielem dziewcząt do domów nierządu całego świata. Nie tylko nic nie robi, ale popiera skrzętnie domy nierządu. We Lwowie w walce obywateli przeciw właścicielom domów publicznych policya oświadczyła się za tymi ostatnimi. W Krakowie toczy się wojna przeciw rozszerzeniu i umieszczeniu w specyalnie wybudowanej kamienicy (!) domu publicznego. Dla robotnika steranego w pracy mieszkaniem jest nora w suterynie, dla prostytucyi buduje się pałace. I to wszystko robi katolicki rząd i katolicka gmina. Tu jasno widać obłudę katolickich sfer rządzących. „Burzyciele“ socyaliści i to urządzenie katolickiego rządu z burzą.

Międzynarodowy kongres socyalistycznych kobiet. W sierpniu odbędzie się w Kopenhadze, stolicy Danii, międzynarodowy kongres wszystkich socyalistycznych partyi. Przedtem jednak zbiorą się towarzyszki ze wszystkich krajów, aby omówić ważne kwestye i, o ile to będzie możliwe, sformułować międzynarodowe żądania. Ta międzynarodowa konferencya kobiet ma przedewszystkiem przez wyczerpujące sprawozdanie uczestniczek dać dokładny obraz socyalistycznego ruchu kobiet. Sprawozdania te mają dać wszystkim krajom nowe podniety do różnych żądań. Co w jakimś kraju jest pożyteczne, to może być pożyteczne i dla drugiego kraju. I to właśnie jest najważniejszym powodem odbycia konferencyi kobiet w Kopenhadze. Skupienie narodowych organizacyi w jeden międzynarodowy Związek, będzie najgłówniejszem zadaniem tej konferencyi, bo to nie wystarcza, jeżeli różne narodowe organizacye wysyłają co trzy lata swoje delegatki na wspólną naradę. Już na ostatniej konferencyi wybrano towarzyszkę Zetkin międzynarodową sekretarkę organizacyi kobiet. Towarzyszki wszystkich krajów stoją z nią w ścisłem porozumieniu i przysyłają jej sprawozdania z najważniejszych zdarzeń ze swego ruchu. Na tym kongresie mają być ułożone podstawy wspólnego działania. Oprócz prawa wyborczego dla kobiet i ochrony matek, przyjdzie pod obrady taktyka, jakiej mają się trzymać kobiety w walce o powyższe prawa. Walka o prawo wyborcze kobiet jest sprawą najważniejszą. W tej sprawie nie powzięły jeszcze towarzyszki międzynarodowej uchwały. Wprawdzie na ostatniej konferencyi miano uchwalić, aby towarzyszki nie współdziałały z kobietami z burżuazyi i aby towarzysze, walcząc o swoje prawo wyborcze, walczyli równocześnie o prawo wyborcze dla kobiet. Ponieważ jednak w tych sprawach nie było jedności, pozostawiono osiągnięcie prawa wyborczego dla kobiet poszczególnym narodom. Dwudniowy kongres w Konhadze będzie miał dla kobiet wszelkie znaczenie, ponieważ musi przyjść na nim do ostatecznego w tych kwestyach rezultatu.

Organizacya robotników rolnych.

W sprawie organizacyi robotników rolnych piszą nam: Akcya wasza, zmierzająca do organizacyi robotników rolnych musi się spotkać z jak największem uznaniem, a skutki jej tak

pod względem społecznym, jak i narodowym będą niezwykle doniosłe. Najwyższy był już czas zająć się proletaryatem wiejskim, który liczymy u nas na miliony.

Wychodźcy, którzy w Niemczech i Ameryce już z organizacyami robotniczemi zetknęli się i o świat otarli, to pierwsi wasi zwolennicy, za nimi, albo i równocześnie pójdzie do was cała masa wyzyskiwanego proletaryatu wiejskiego. Bo na wsi mamy chłopów bogaczy, którzy dość ziemi posiadają, aby z niej wyżyć (i na tych to konserwatystach wiejskich p. Stapiński stoi), a reszta, to proletaryat wyzyskiwany przez chłopa bogacza, przez dziedzica i pracodawców zagranicznych. Ludzie ci doskonale widzą swoje upośledzenie i krzywdę, komuż się jednak mają poskarżyć? Dotychczas nikt się nimi nie zajmował. P. Stapiński rozmawiał dotychczas tylko z bogaczami, ksiądz też najwyżej z bogaczem pogada, to samo pan i starosta; a o wyrobnika wiejskiego, który z dnia na dzień pracować musi na utrzymanie rodziny, nikt się nie troszczy i nikt się do niego nie zbliża.

Biedny ten chłop na wsi, modli się wprawdzie, ale dobrze wie, że ksiądz, to darmozjad i sługa rządowy, wie on także, że bogacz i dziedzic wyzyskują go niesłychanie, ale do kogóż ma się udać, kto go będzie bronił?

Znaną rzeczą jest, że służbę roczną płaci się po 60 i 80 koron rocznie, a nawet w zakątkach Wschodniej Galicyi po 50 kor. przy marnym wikcie. Nie lepsze są płace na dniówki, z wyjątkiem żniw. A panowie, aby mieć jak najtańszego robotnika, płatają różne sztuki, aby tylko do organizacyi robotników wiejskich nie dopuścić, to też pamiętajcie, że różnego pokroju działacze będą się starali wybić wam z głowy i utrudnić organizacyę robotników. A może znajdą się i tacy, którzy nie rozumieją tej akcyi i będą przeszkadzali, na to trzeba być przygotowanym. Kraczących wron wszędzie pełno, tylko tych, którzyby coś naprawdę zrobili, tych nie wiele.

Tych parę słów pozwoliłem sobie skreślić w przewidywaniu wielkiej sprawy, do której się zabieracie.

Organizacya robotników rolnych we Francyi. Według statystyki urzędu pracy za styczeń 1908 r. liczba stowarzyszeń zawodowych robotników rolnych wynosiła 527, członków zaś 56.000. W ostatnich miesiącach podjęto energiczną agitacyę wśród najtrudniejszej do zorganizowania grupy ludności wiejskiej, wśród służby wiejskiej. Miejscem tego ruchu jest departament Allier (środkowa Francya). W Bourbon l'Archambault, obok Moulins założono pierwsze stowarzyszenie zawodowe parobków. Z całego departamentu zgłasza swe przystąpienie do niego służba wiejska i zawiązują się już lokalne stowarzyszenia (6). W żądaniach swych domaga się służba wiejska: uregulowania czasu pracy, podwyższenia płacy i polepszenia jedzenia.

Polscy robotnicy rolni w Szwajcaryi. Wzmiankę o polskich robotnikach rolnych w Szwajcaryi znajdujemy w sprawozdaniu inspektora przemysłowego, który nie może wyjść z podziwienia, jak mało jest wymagający robotnik polski. Są to robotnicy polscy z Królestwa Polskiego. Pisze on, iż robotnik polski tworzy dlatego niebezpieczną konkurencyę dla robotnika szwajcarskiego. Tak o nas piszą obcy, a w kraju ciągle słyszymy o rozwydrzeniu się robotników.

Listy, przesyłki i pieniądze adresować należy: „Prawo Ludu", Kraków, ul. Zwierzyniecka 10.

Organizacya robotników chemicznych.

Prawda w oczy kole. Od czasu, gdy radcy salinarnemu Heydzie w Lacku „Prawo Ludu" porządnie zmyło głowę, za jego sprawki i brutalne obchodzenie się z robotnikami, nie może się Heyda w żaden sposób uspokoić, lecz niczego nie pomija, aby tylko zemścić się na robotnikach i doprowadzić ich do rozpaczy. Kary sypią się na robotników, jak z rogu obfitości. Jednego tylko dnia, t. j. 16 lipca ukarał aż 7 robotników grzywnami po 4 i 3 krony. Formalnie od zmysłów odchodził. Tak, ale bo też robotników już mu teraz nie potrzeba, bo mu już siano skosili, wysuszyli i zwieźli do stodoły. Nie trzeba dodawać, że robotników tych nie płacił, lecz brał ich ze szychty. Koniecznie chce się wzbogacić. Kosztem robotników i saliny, bo do wszystkich robót prywatnych używa saliniarzy. Stróża, który ma pełnić służbę koło kasy i na placu drzewnym, używa do robót w ogrodzie i do froterowania podłóg. To samo jest i z posłańcem pocztowym. Odkąd został radcą, prześladuje robotników na każdem miejscu i w każdy możliwy sposób. Zrozpaczeni robotnicy zamierzają złożyć się po parę krwawo zapracowanych koron i wysłać deputacyę do Ministerstwa skarbu, aby go usunęło, bo za nic ręczyć nie można.

Na razie wzywamy Dyrekcyę skarbu, aby wglądnęła w te sprawki Heydy i pouczyła go, że robotnik w c. k. salinach nie jest na to, aby go Heyda, chociaż nawet jest radcą, używał do osobistych posług. A Heydzie zapowiadamy solennie, że postaramy się o należyte przytarcie mu rogów, postaramy się, aby skutki swego nieludzkiego postępowania z biednymi robotnikami dały się mu gorzko odczuć. Niechaj Heyda pamięta na polskie przysłowie: „Dopóty dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie".

Drohobycz. W niedzielę dnia 17 lipca odbyło się w lokalu stowarzyszenia zgromadzenie robotników chemicznych. Sprawozdanie za ubiegłe półrocze złożył tow. Kolarz, które się przedstawia w następujących cyfrach: Dochód 260 kor. 9 hal., rozchód 92 kor. 8 hal., do centrali odesłano 160 koron 1 hal. Po przemówieniu tow. Kolarza przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: Kolarz przewodniczący, F. Hynek kasyer, Schweizer zast. kasyera; do Wydziału zostali wybrani: Lustig, Iwanicki, Błaniarz, Smykolis, Gottesman; jako zastępcy: Schiffer, Acker i Paska. Do rady nadzorczej: Schiffer Eliasz, Gwizdała i Koch.

Po przemówieniu tow. Zakrzewskiego i Kleina, o godzinie 5 zamknął tow. Kolarz zgromadzenie wezwaniem do nowo wybranego zarządu, żeby tenże starał się o lepszą agitacyę między swoimi kolegami.

Przegląd społeczny.

Bezpłatne obiady dla dzieci szkolnych w Anglii. Od 21 grudnia 1906 r. obowiązuje w Anglii prawo, wywalczone przez tamtejszą partyę pracy, o dostarczaniu bezpłatnych obiadów dzieciom szkolnym. Umyślnie na cel zaprowadzono dodatek do podatku 5 halerzy od 24 koron. Obiady bezpłatnie otrzymują dzieci niezamożne, do obiadów dzieci bogatszych dopłacają rodzice. Dopłata ta wynosiła 10, 15, najwyżej 20 halerzy. Dopłata ze strony rodziców wynosiła 7480 koron, podczas gdy ogólna suma na ten cel wynosiła 1,584.000 kor. Urządzenie to wpłynęło bardzo korzystnie na dzieci; podniosła się znacznie uwaga dzieci oraz wydatność nauki u dzieci. Również przez wspólne obiadowania, dzieci nabyły form towarzyskich. Podobne urządzenia są we Włoszech. A kiedy będzie to w Galicyi? U nas dziecko przychodzi do szkoły zwykle bez śniadania, a na obiad je ziemniaki, gdyż dziś ceny chleba i mięsa są wprost niesłychane. To też analfabetyzm u nas kwitnie, gdyż w takich warunkach nawet dziecko uczęszczające do szkoły, nie nabędzie elementarnych wiadomości. Jedynem wyjściem z tego położenia jest obalenie sejmu szlacheckiego, który kieruje szkołami, a wprowadzenie do niego prawdziwych reprezentantów ludu pracującego.

Precz z tytuniem. Rząd austryacki zawiadamia, iż wkrótce mają być zmienione nazwy papierosów i cygar. Jest to nowy sposób na wypróżnienie kieszeni ludności pracującej. Dochód z monopolu tytuniowego przynosi rządowi do **150 milionów koron rocznie.** Najlepsze grunta w Austro-Węgrzech zamiast na produkcyę pszenicy, obrócone są na produkcyę tytuniu, który jest dla zdrowia ogromnie szkodliwy. Szczególnie dym tytuniowy szkodzi bardzo na oczy, a nikotyna przy paleniu dostaje się do żołądka i płuc i jest jedną z przyczyn suchot. Szkodliwość nikotyny zawartej w tytuniu łatwo można stwierdzić, jeżeli się zapuści nią oko psa, które natychmiast wypali. Na organizm człowieka działa ona podobnie, tylko powoli, gdyż dostaje się do niego stale w małych ilościach. Niektóre państwa europejskie, z uwagi na tę szkodliwość tytuniu szczególnie dla młodzieży, zabroniły sprzedawania go chłopakom niżej lat 18. Austrya natomiast, zamiast ochraniać młode pokolenia przed zniszczeniem, popiera palenie tytuniu, byle tylko mieć pieniądz na nowe okręty wojenne i armaty. Uświadomiony proletaryat nie powinien wyrzucać przez palenie tytuniu swój ciężko zapracowany grosz na moloch militaryzmu i niszczyć sobie i tak sterane w nadmiernej pracy zdrowie, lecz zbojkotować zupełnie tytuń, a pieniądze obrócić na gazety i książki. Precz z tytuniem!

8-godzinny dzień pracy w górnictwie francuskiem. W 1905 r. wyszło we Francyi prawo, zaprowadzające 9-godzinny dzień pracy w górnictwie, a po 2 latach $8^1/_2$ godziny. W 1907 r. dzień pracy skrócono na 8 godzin. Obecnie ustawę tę zatwierdził senat. Tylko w wyjątkowych wypadkach można czas pracy nieco przedłużyć. Właśnie galicyjscy górnicy naftowi rozpoczęli walkę o 8-godzinną szychtę. Rząd oraz kapitaliści z Stapińskim na czele wszelkiemi siłami chcą temu przeszkodzić. Robotnicy nie spoczną, aż nie wywalczą 8-godzinnej szychty.

10-godzinny dzień pracy dla kobiet w Illinois w stanie Północnej Ameryki zaprowadzono w roku bieżącym. W Austryi maksymalny dzień pracy dla wszystkich wynosi 11 godzin i to za pozwoleniem władz można go przedłużyć. Wniosek posła tow. Hanusza, postawiony w parlamencie, odesłano do różnych rad przybocznych dla zbadania, co równało się jego obaleniu.

Przedłużenie dnia pracy zastrzeżone władzom w czasie obecnego bezrobocia nie powinno być praktykowanem. Maksymalny 11-godzinny dzień pracy w przedsiębiorstwach przemysłowych (gdyż w rzemiośle trwa on nieraz 18 godzin) w ostanim kwartale 1909 r. przedłużono na Śląsku w 20 fabrykach z 2482 robotnikami o **47.307** godzin, w Galicyi w 2 fabrykach z 222 robotnikami o **3600** godzin. Robotnicy nie powinni się godzić nawet na to chwilowe, na 3 tygodnie przeważnie, o 2 godziny przedłużenie pracy, a władze nie powinny udzielać. Żądaniem naszem jest 10-godzinny dzień pracy; nie spoczniemy, aż go zdobędziemy.

!!Ważne doniesienie!!

Apteka i Laboratoryum chemiczne Szymona Edelmana wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego do nacierania

Ichtyomentholu

została z dniem 1-go września 1909 przeniesioną do **Sambora** (w Galicyi).

Uprasza się przeto uprzejmie z wszelkiemi zamówieniami zwrócić się wprost do Sambora, gdyż tylko z tej miejscowości „Ichtyomenthol“ wysyłanym będzie.

Adres:

Laboratoryum chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek Nr. 4.



Nim Pan co kupi, proszę zażądać **darmo i opłatnie** wielkiego cennika ilustrowanego z 3000 odbitek. **F. Pamm, Kraków, ulica Zielona 3—31.**



Przed użyciem. Po użyciu.

Tak cudownie działa

preparat

KOLA-DULTZ

najlepszy pokarm natury dla mózgu i nerwów.

Usposobienie, myśli, czynności i każde poruszenie ciała są zależne od mózgu.

Zniechęcenie, ból głowy, znużenie, wyczerpanie sił, osłabienie nerwów i ogólne wyczerpanie organizmu są oznakami braku sił do życia. Kto chce się czuć zawsze zdrowy, rzeźki swobodną myślą, zdrowym rozumem i silną wolą, kto chce w pracy i trudach znaleźć przyjemność, niech zażywa **KOLA-DULTZ**. Jest on naturalnym pokarmem dla nerwów i mózgu, równocześnie poprawiającym i odmładzającym krew, a udzielając siły i życia, działa skutecznie na każdy organ ciała.

KOLA-DULTZ

daje ochotę do życia i siłę do działania

jak również uczucie młodości wraz z zdrowiem i siłę czynu, które ręczą za skuteczność i szczęście w przedsięwzięciach.

Proszę używać jakiś czas **KOLA-DULTZ** codziennie, a wzmocni on nerwy, usunie każdą słabość i jego działanie okaże się w poczuciu pełnych sił i zdrowia. **KOLA** jest polecany przez lekarskie powagi całego świata i używany w szpitalach i sanatoryach dla chorych nerwowo.

Proszę żądać Kola-Dultz darmo!

Daję więc każdemu sposobność wzmocnienia swych nerwów. Proszę napisać do mnie kartę pocztową z podaniem dokładnego adresu, a ja przyślę natychmiast darmo i opłatnie porcyę **KOLA-DULTZ**, zupełnie wystarczającą do poznania jej skutecznego działania i cudownej siły.

Według uznania można i więcej zamówić. Proszę pisać natychmiast, aby nie zapomnieć.

Skład główny: MAX DULTZ, Budapest VII, Abt. 506, Tabakgasse 29.

15.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych!

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i powszechnie wychwalany środek do nacierania, pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwobóli, Bólu** głowy lub **zębów, Kłucia** w boku, **Suchych** bolów, **Spuchlizn, Zapalenia** stawów i tym **podobne dolegliwości**, a usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny. ▭ ▫ ▭ Działanie szybkie i pewne.

Jedyna główna fabryka i wysyłka

prawdziwego Ichtyomentholu.

Laboratoryum chemiczne

aptekarza

SZYMONA EDELMANA

W SAMBORZE, Rynek Nr. 4.

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą)	5 flaszek za	6 K.
„ „ „ „	10 „	10 K.
„ „ „ „	25 „	23 K.

Uwaga! — Ważne! Uprasza się żądać tylko Ichtyomentholu w plombowanem opakowaniu i zamawiać prawdziwego Ichtyomentholu li tylko ze Sambora, dokąd fabryka została przeniesioną.

1000 atestów (poświadczeń) lekarskich.

KAPELĘ

zastępują najnowsze bez zarzutu funkcyonujące



gramofony i fonografy firmy

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca

W BRÜX Nr. 1433 (CZECHY).

Fonograf z 2 walcami K 9·— Gramofon z 2 najnowszymi kawałkami muzyczn. K 22·—, 26·—, 30·—, 36·— i wyżej. Proszę zażądać mego głównego, bogato ilustrow. katalogu z 3000 rycin, darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką. Niema ryzyka! Wymiana dozwolona.

Najlepsze Brzytwy Solingen.

Za każdą sprowadzoną odemnie brzytwę przyjmuję gwarancyę, gdyż są one wyrabiane z najlepszej angielskiej stali, **ręcznie ostrzone** i na włos obciągnięte, gotowe do natychmiastowego użycia.

Nr. 8701. Czarno-politurowana oprawa, 1/4 wydrążona, 4/8 szer. w futerale K 1·70

Nr. 8702. Czarno-polit. opr.,	1/2 wydrąż.,	4/8 szer.,	w futer.	2·20
„ 8706. „ „ „	3/4 „	4/8 „	„ „	2·80
„ 8707. „ „ „	1/4 „	4/8 „	„ „	3·50
„ 8713. Bardzo d. imit. kości słon.	„	5/8 „	„ „	2·60

Większy wybór brzytew, garniturów do golenia znajdziecie w moim głównym katalogu z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesłany będzie. Do sprowadzenia przez **c. i k. nadwornego dostawcę HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy Brüx Nr. 2281 (Czechy).**



Darmo i opłatnie

wysyłam wielki cennik ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińskiego srebra, towarów muzyczn. itd.

Sina Pelz, Kraków,

Gertrudy 29 L. Rok zał. 1873.



STRZELBY!

Jednolufki od K 26.—, **Dubeltówki od K 35 —, Floberty od K** 8·50, **Rewolwery od K 5·—**, Pistolety od K 2·—. Naprawki tanio. Cenniki ilustr. darmo i opłatnie. — **Franciszek Dušek, fabryka broni, Opočno an der Staatsbahn (Czechy) Nr. 119.**

10 koron dziennie

może każdy w łatwy sposób zarobić. — Proszę przesłać swój adres kartką korespondencyjną do firmy Jak. König, Wiedeń, VII/3. Urząd pocztowy 63.

Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy

wykonuje fabryka

WYROBÓW CUKIERNICZYCH

w Krakowie, ul. Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem

Romualda Pieczarki.

Pieniędzy zaoszczędzi

każdy, kto przy zapotrzebowaniu różnych artykułów, podarków okolicznościowych, wszelkiego rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3000 odbitek, który **każdemu** darmo i opłatnie wysyła c. k. dost. nadworny **Hanns Konrad, Brüx Nr. 1442 (Czechy).**

Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.